Rok V. MIESIĄC LIPIEC 1891. **Nr. 7.**



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi 1. każdego miesiąca. Redakcja i Administracja we Lwowie Rynek l. 17, I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

PROGRAM

V. Walnego Zjazdu ochotn. straży pożarnych w dniach 15 i 16 sierpnia 1891. r. w Przemyślu odbyć się mającego.

I.

Dnia 14 sierpnia 1891 r. (piątek). Przyjazd delegatów.

O godzinie 8-mej wieczorem zebranie delegatów i uczestników zjazdu na „Górze zamkowej", celem wzajemnego poznania się.

II.

Dnia 15. sierpnia 1891 r. (sobota). Pierwszy dzień zjazdu.

1. O godzinie 8-mej rano, Msza św. w kościele katedralnym obrz. łać.

O godzinie 7½ zbiorą się delegaci i uczestnicy zjazdu przed gmachem ratuszowym w Rynku, zkąd, poprzedzeni korpusem miejscowej straży ochotniczej i korpusami straży okolicznych, udadzą się na nabożeństwo i zajmą tamże wskazane im miejsca.

2. Po nabożeństwie defilada straży ochotniczych przed zgromadzonymi uczestnikami zjazdu.

3. O godzinie 9½ zbór wszystkich delegatów w sali ratuszowej, złożenie legitymacyi w ręce sekretarza kraj. Związku dla zapisania oraz zapoznanie się, delegatów między sobą.

4. O godzinie 10-tej przybycie Naczelnika kraj. Związku J. O. księcia Adama Sapiehy i tegoż zastępcy W-go Alfreda Zgórskiego, oraz burmistrza miasta Przemyśla, W-go Dr. Alexandra Dworskiego i powitanie uczestników zjazdu.

Otwarcie posiedzenia w sali ratuszowej, odczytanie listy straży ochotniczych do kraj. Związku należących i na zjeździe reprezentowanych, odczytanie protokołu z IV. Walnego zjazdu, oraz dalsze czynności, które Rada zawiadowcza na porządku dziennym obrad umieściła.

5. O godzinie 2-giej po południu, odczyt W-go Jana Ciepanowskiego inżyniera „O pokrywaniu dachów płytami ogniotrwałemi".

6. O godzinie 3-ciej po południu wspólny obiad, dany przez Reprezentację miasta na cześć delegatów.

7. O godzinie 4-tej po południu zwiedzenie wystawy sikawek i narzędzi ratunkowych.

8. O godzinie 5-tej wieczorem próba z płynem do gaszenia ognia, wynalazku W-go Emanuela Sygiericza, naczelnika ochotn. straży pożarnej w Podhajcach.

9. O godzinie 7-mej wieczór, przedstawienie Przemyskiego Towarzystwa dramatycznego w teatrze letnim na Zamku.

Uwaga. Otwarcie wystawy sikawek i narzędzi pożarnych, odbędzie się w godzinach przedpołudniowych przez komitet wystawowy.

III.

Dnia 16-go sierpnia 1891 r. (Niedziela). Drugi dzień zjazdu.

1. O godzinie 7-mej rano ćwiczenia popisowe ochotniczej i miejskiej straży pożarnej przemyskiej.

2. O godzinie 9-tej rano, dalszy ciąg obrad delegatów Zjazdu w sali ratuszowej.

3. O godzinie 1-szej obiad.

4. O godzinie 2-giej po południu, na zaproszenie J. O. ks. Adama Sapiehy, wspólna wycieczka do Krasiczyna.

Uwaga. W godzinach wolnych od zajęć programowych odbywać się będą posiedzenia komisyjne.

W dniach 14-go i 15-go sierpnia, przy wszystkich pociągach kolejowych, obecny będzie na dworcu kwater-

mistrz i przydzieleni mu pomocnicy, celem wskazania przybywającym delegatom kwater dla nich przygotowanych.

Porządek dzienny obrad delegatów V. Walnego Zjazdu w Przemyślu.

Pierwszy dzień obrad dnia 15. sierpnia 1891.

I. Zagajenie zjazdu.

II. Zatwierdzenie protokołu z IV. Walnego Zjazdu strażackiego w Tarnowie d. 29. i 30. czerwca 1889 r.

III. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej kraj. „Związku" za czas od 30. czerwca 1889 do dnia 31. lipca 1891 i wybór komisji do zbadania tego sprawozdania (ref. p. Piotrowski).

IV. Sprawozdanie i zamknięcie rachunków za czas od 1. lipca 1889 do 30. czerwca 1891 i przedłożenie budżetu, za czas od 1. lipca 1891 do 30. czerwca 1893. (Ref. Skarbnik „Związku" p. Bruno Hryniewicz).

V. Wybór komisji lustracyjnej do zbadania rachunków.

VI. Omówienie wniosków w sprawie wprowadzenia w życie ustawy o policji ogniowej z d. 10. lutego b. r.)referent Dr. Ludwik Cwiklicer).

VII. Wnioski Rady zawiadowczej w sprawie zorganizowania ze straży ochotniczych pomocy dla rannych żołnierzy podczas wojny. (Referent Władysław Mühln.)

VIII. Zgłaszanie samoistnych wniosków w myśl art. 6. litera *b*. statutu Związku.

IX. Wybór specjalnych komisyj do załatwienia wniosków ad. VI. VII. i VIII.

Drugi dzień obrad dnia 16. sierpnia 1891.

I. Orzeczenie komisji o sprawozdaniu z czynności Rady zawiadowczej.

II. Sprawozdanie komisji lustracyjnej i wnioski tejże co do udzielenia absolutorjum i zestawienie budżetu na następny okres.

III. Sprawozdanie specjalnych komisyj o sprawach umieszczonych pod Nr. VI., VII. i VIII. pierwszego dnia obrad.

IV. Wybór naczelnika kraj. „Związku", tegoż zastępcy, sekretarza, 6 członków Rady zawiadowczej i 3 zastępców.

V. Oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu.

VI. Zakończenie zjazdu.

Z komitetu wykonawczego kraj. Związku

we Lwowie, dnia 16. lipca 1891.

Za naczelnika: **Dr. Alfred Zgórski.** Sekretarz: **Alex. Piotrowski.**

Dr. Ludwik Cwiklicer.

Wydając niniejszy Nr. „Przewodnika" pożarniczego, poczuwamy się do miłego obowiązku zamieszczenia kilku słów o jednym z najstarszych naszych druhów, który już ćwierć wieku wytrwał pod sztandarem strażackim i dnia 6. lipca b. r. obchodził 25-letni jubileusz służby strażackiej. Rzadki ten dzisiaj przykład nieugiętej mocy charakteru, wytrwałości i poświęcenia niechaj będzie bodźcem i zachętą dla młodszych naszych braci.

Dr. Ludwik Cwiklicer urodził się w Krakowie dnia 12-go Kwietnia 1849 roku z rodziców Ignacego i Anny, mieszczan krakowskich. — Do szkół uczęszczał w Krakowie a mianowicie nauki elementarne pobierał w szkole św. Barbary od ś p. Aleksandra Webersfelda i katechety ś. p. ks. Turnera, następnie uczęszczał do gimnazyum św. Jacka aż do klasy 6-tej, a ukończył 8-mą klasę w gimnazyum św. Anny.

Inni wówczas byli uczniowie, inni nauczyciele i inne czasy — oprócz przepisanych przedmiotów szkolnych umieli widać wpoić w swoich uczniów zamiłowanie do pracy społecznej, budzili umysł i serce do czynu, a dowodem tego najlepszym, że młodziutki wówczas nasz Jubilat, bo zaledwie 6-tą gimnazjalną skończywszy, zaraz w pierwszym tygodniu wakacyi szkolnych zaciągnął się dnia 6. lipca 1866 w szeregi ochotniczej straży ogniowej krakowskiej, pod komendą Wincentego Eminowicza, zorganizowanej i przydzielony został do oddziału III-go, beczkowego (tz. wówczas żartobliwie „woziwodów"), a którego komendantem był Franciszek Kluczycki.

Było to zatem wkrótce po upadku ostatniego naszego powstania a hasło pracy organicznej tylko co wyrzeczone zostało. Pierwsze to stowarzyszenie strażackie w kraju, rozwijało się za wiedzą, ale jeszcze bez zezwolenia rządu, jedynie tylko za protektoratem ś. p. Adama Hr. Potockiego i pod opieką Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, oraz ówczesnego pierwszego prezydenta miasta Krakowa śp. Dr. Józefa Dietla.

Piękne to były czasy! — kwiat młodzieży akademickiej, byłego instytutu technicznego, uczniów ostatnich dwóch klas gimnazjalnych i młodzieży rzemieślniczej należał wówczas do straży.

Karność w służbie i to niewymuszona prawdziwa miłość i koleżeństwo po za służbą — zapał i poświęcenie przy pożarach, cechowały nasz młody hufiec. Niebyło tam ani plutonów a r y s t o k r a t y c z n y c h, ani plutonów a k a d e m i c k i c h, ani plutonów s z e w s k i c h, były tylko oddziały korpusowe, oddziały strażackie Obok poważnego już wiekiem Franciszka Kluczyckiego, stał krawiec Z..... przy nim młodziutki natenczas śp. Artur Hr. Potocki, obok szewc M.. dalej technik O..... a na końcu szeregu, na lewem skrzydle, poważny Żegota Wywiałkowski, obecnie już także jak wielu innych nieboszczyk. Takich ludzi, takich strażaków i serc gorących było wówczas około 400.

Dalsza służba strażacka Ludwika Cwiklicera była następująca: za gorliwość, zamianowany został uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 8. lutego 1867 podoficerem młodszym, uchwałą z dnia 13. września 1868 podoficerem starszym, następnie zaś uchwałą z dnia 17. lipca 1869 podporucznikiem i adjutantem Naczelnika z przydzieleniem do oddziału II-go (sikawkowego) pozostającego pod komendą Władysława Bielańskiego, obecnie szefa Departamentu przy Reprezentacji Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie. Dnia 7. października 1871 awasował na porucznika i podkomendanta oddziału III-go, zostającego wówczas pod komendą Teodora Gaydzica następnie zaś po ustąpieniu tegoż, został mianowany komendantem III-go oddziału.

W r. 1873 po przeniesieniu się Władysława Bielańskiego do Lwowa objął Ludwik Cwiklicer po nim komendę oddziału II-go i w tym charakterze pozostawał w straży do r. 1878 tj. do czasu kiedy przeniósł się na stały pobyt, jako lekarz ordynujący szpitala powszechnego do Podhajec. Podczas swej 12-sto letniej służby w korpusie krakowskim oprócz sumiennego i przykładnego wypełniania obowiązków służbowych, pracował usilnie nad organizacją straży ochotniczych na prowincyi, a straże

ochotnicze w Chrzanowie (w r. 1872), Wieliczce (w r. 1875) i w Rzeszowie, za naczelnika ś. p. Stanisława Skrzyńskiego, powstały przy jego współudziale.

Za tę gorliwość i poświęcenie dla spraw strażackich zamianowany też został członkiem honorowym ochotn. straży ogniowej krakowskiej.

Następne lata życia Dr Ludwika Cwiklicera są potwierdzeniem starego przysłowia naszego „czem skorupka za młodu nasiąknie“ — dwanaście lat mozolnej służby w korpusie krakowskim, nie zdołały ostudzić zapału Jego dla spraw strażackich. Zaledwie się osiedlił w Podhajcach już tego samego roku (1878) założył straż ochotniczą i był jej naczelnikiem aż do wyjazdu swego t. j. do końca roku 1882, w którym to czasie przeniósł się na posadę lekarza salinarnego w Dobromilu, gdzie też zaraz wstąpił do istniejącej już tamże straży, jako zastępca naczelnika.

W Dobromilu, wraz z naczelnikiem tamt. straży sędzią Stanisławem Promińskim (obecnym prezesem straży ochotniczej w Zaleszczykach i również gorliwym organizatorem straży) urządził w r. 1883 pamiętny zjazd straży ochotniczych, który doprowadził do wytworzenia się dzisiejszego kraj. Związku strażackiego.

Po wyjeździe sędziego Stanisława Promińskiego z Dobromila wybrany został naczelnikiem straży ochotniczej i godność tę do dziś dnia piastuje.

Działalność Dr. Ludwika Cwiklicera, jako członka obecnej Rady zawiadowczej kraj. Związku jest zbyt świeża i znana ze sprawozdań zamieszczanych w łamach naszego pisma, przytaczać jej zatem nie będziemy.

Podając powyższy opis działalności i zasług Dr. Ludwika Cwikli era na polu pożarnictwa krajowego, pragnęlibyśmy, aby jak najwięcej znalazł naśladowców, aby Jego wytrwała praca była nam wszystkim przykładem jak właściwie nasze obowiązki pełnić i jak w tej pracy wytrwać mamy; kończąc zaś życzymy Czcigodnemu Jubilatowi jak najdłuższych lat w szczęściu i zdrowiu z tą miłą nadzieją, że za dalszych 25 lat będziemy mieli sposobność obchodzić 50-letni jubileusz Jego strażactwa.

Ruch Towarzystw pożarnych.

Protokół

spisany na walnem zgromadzeniu Ochotniczej Straży ogniowej w Mielcu z dnia 3-go maja 1891 roku.

Początek o godzinie 3 ciej z południa

Przewodniczący: p. Tomasz Ryniewicz burmistrz miasta.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. — 2. Sprawozdanie naczelnika straży. — 3. Sprawozdanie rady straży. — 4. Złożenie rachunków z przychodu i rozchodu. — 5. Wybór naczelnika straży — 6. Wybór komendanta III. oddziału. — 7. Wybór Rady zawiadowczej. — 8. Wybór komendy straży, ewentualnie zatwierdzenie dawnych komendantów i podkomendantów. — 9. Wybór członków na zjazd krajowy w połowie sierpnia w Przemyślu odbyć się mający. — 10. Wnioski członków.

Przed rozpoczęciem posiedzenia zabrał głos obecny W. Pan Antoni Fibich, c. k. notarjusz i wiceprezes Rady powiatowej, wyrażając szczere życzenie członkom Towarzystwa, aby z powodu, że dzień wyboru Naczelnika naszej straży, wypadł w dniu pamiątkowym 100-letniej konstytucji, wybór ten udał się korzystnie ku zupełnemu zadowoleniu ogólnemu

Po tem przemówieniu zagaił posiedzenie pan Tomasz Ryniewicz, burmistrz miasta jako przewodniczący, w obecności członków: Wgo. Antoniego Fibicha, c. k. notaryusza, a zarazem wiceprezesa Rady powiatowej. Wgo. dr. Henryka Brandta, adwokata krajowego, Wgo. dr Emanuela Szabusa, lekarza miejscowego, Wgo. Andrzeja Pawlikowskiego, aptekarza, Wgo. Feliksa Lejki, właściciela realności, Wgo. Józefa Mosego, geometry, jako członka honorowego, Wgo. Aureliusza Fiutowskiego, właściciela handlu i skarbnika towarzystwa straży, jak również w obecności Pp. zastępcy naczelnika, komendantów, sekretarza korpusu, podkomendantów i towarzyszy — ogólna liczba członków 43.

ad. 1. Odczytano i przyjęto bez zmiany.

ad. 2. Z powodu, że Naczelnik straży w przeciągu czasu zmarł sprawozdania nie złożono.

ad. 3. Przyjęto bez stawiania wniosków.

ad. 4. Pozostawiono Radzie administrajnej, jako do tej czynności powołanej i właściwej.

ad. 5. Przedstawiony Wny. dr. Emanuel Szabus, lekarz miejscowy i korpusu straży, został po odpowiedniem przemówieniu przewodniczącego 42 głosami Naczelnikiem straży wybrany.

ad. 6. Komendantem III. oddziału został na przedstawienie nowo mianowanego Naczelnika wybrany p. Tomasz Woźniak, właściciel realności.

ad. 7. Do Rady zawiadowczej wybrani zostali zgodnie z wnioskiem przewodniczącego W. W. P. P. Antoni Fibich, jako prezes, dr. Henryk Brandt, Andrzej Pawlikowski, Tomasz Ryniewicz, Feliks Lejko i Aureljiusz Fiutowski.

ad. 8. Zatwierdzono po namyśle dłuższym dawnych komendantów i podkomendantów.

ad. 9. Na przedstawienie nowo mianowanego naczelnika W-go dr. Emanuela Szabusa wybrano większością głosów na zjazd krajowy w połowie sierpnia w Przemyślu odbyć się mający P. P. Michała Korpantego, zastępcę naczelnika i Feliksa Ryniewicza sekretarza straży, koszta zaś podróży pozostawiono do wyznaczenia wysokości tychże Radzie administracyjnej lub Radzie straży.

ad. 10. Na wniosek p. Michała Korpantego, zastępcy naczelnika uchwalono jednogłośnie odbywać ćwiczenia strażackie w każdą niedzielę rano, główniejsze zaś ćwiczenia co 6 tygodni w dzień niedzielny po południu.

Na wniosek p. Feliksa Ryniewicza, sekretarza straży z powodu podeszłego wieku komendanta IV. oddziału, bo przeszło lat 70 liczącego, a który na posiedzenia Rady uczęszczać nie może, a zastępcy swego nie ma, obrano jednogłośnie zastępcą komendanta IV. oddziału p. Kazimierza Lubaskę, jako członka Rady strażackiej.

Gdy zresztą żaden z członków nie zabrał głosu posiedzenie o godzinie 5 tej z południa zamknięto.

Tomasz Ryniewicz przewodniczący. *Feliks Ryniewicz* sekretarz.

Protokół

Walnego zgromadzenia Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej w Radziechowie z dnia 23. Marca 1891.

1. Odczytany protokół z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto bez zmiany.

2. Pan Franciszek Mrazowski, jako skarbnik podał do wiadomości walnego zgromadzenia sprawozdanie kasowe, według którego dochód w ubiegłym roku wynosił 47 złr. 70 cnt. a rozchód 27 złr. 26 cnt. Sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum

3. Naczelnik korpusu p. Teodor Jaśkiewicz, przedkłada następujące sprawozdanie:

Za Boską pomocą skończyła ochotnicza straż pożarna 14-to

*

etni okres swego istnienia, a w ciągu tych lat przechodziła rozmaite koleje losu, zaś w roku 1887 z wiosną objąwszy komendę nad korpusem w zupełnem upadku się znajdującym, na nowo takowy zreorganizowałem, co przy wspaniałomyślnej pomocy Jaśnie Wgo Pana hr. St. Badeniego było ułatwionem.

Obecnie stajemy w obec panów aby z ubiegłego roku 1890 złożyć rachunek sumienia z powierzonego mam włodarstwa, aby panom przedstawić naszą czynność, rozwój naszego towarzystwa, dochody i rozchody.

Za nim przystąpię do porządku dziennego, chciałbym pokrótce cel, potrzeby i warunki tyczące się straży ochotniczej skreślić.

Pożyteczność i potrzeby istniejącej straży pożarnej, sądzę, niepotrzebuję panom wykazywać, za nią same fakta przemawiają. W obecnych czasach postępu, w każdem polu wiedzy, zawodu i urządzeń, jednostka sama ostać się nie może i dopiero w połączeniu w Towarzystwo, jednostka ta zdolna jest odpornie działać i trudności pokonywać. Straż pojęła swój cel i obowiązki, gotową jest zawsze i wszędzie stać na usługi i chętnie z zadania na siebie przyjętego wywiązać się. — Ma ona atoli prawo żądać od panów pomocy materjalnej i moralnej, bo w tem jest jedyna jej nagroda.

Straż pełni swe obowiązki bezpłatnie, z własnej woli, poświęca ona nieraz swe zdrowie, a nawet życie w obronie bliźniego, jeżeli się przeto straż czegoś od panów domaga, to z pewnością nie dla siebie, tylko w interesie i dla dobra ogółu — bo wszystko, co straż posiada, to nie stanowi jej własności, tylko gminy, a tem samem panów, jako członków tej gminy. Z grosza powstają miliony: my milionów niepotrebujemy, ale chcielibyśmy mieć pewny skromny fundusz na nasze wydatki - a mianowicie na utrzymanie w porządku rekwizytów pożarniczych itp. Wszystko to kosztuje, a bez tego straż absolutnie rozwijać się nie może.

Własnych stałych funduszów nie mamy — dlatego odwołujemy się do szlachetnych obywatelskich serc Szanownych panów o popieranie tej instytucji materjalnie, a także i czynnie (2 złr. wkładka roczna); gdyby tylko 25 członków wspierających wkładkę swą punktualnie złożyło, mielibyśmy pewnych 50 złr. rocznie, z czegoby powoli można potrzeby korpusu ochotniczej straży pożarnej zaspokoić, a także utworzyć fundusz żelazny.

Polecam więc gorąco te tak humanitarne Stowarzyszenie opiece ludzi dobrej woli i czynu.

Towarzystwo tutejszej straży ochotniczej pożarnej liczyło jeszcze z wiosną ub. r. około 30 członków czynnych, z końcem roku korpus bardzo się uszczuplił z powodu wystąpienia kilku członków i przeniesienia się do innych miejscowości, tak, że obecnie liczy razem z naczelnikiem 19-tu członków czynnych, kompletnie umundurowanych.

Korpus czynny od maja r. ub. do końca września przedsiębrał co niedziela ćwiczenia w mustrze z przyrządami ratunkowemi na swej spinalni i na dachach zabudowań — ćwiczenia te zakończono z końcem m. września publicznym popisem.

Zauważyć mi wypada, że niektórzy członkowie straży ochot. takie ćwiczenia trochę lekceważyli, bowiem prawie każdą razą zaledwie 3-cia część członków do ćwiczeń się jawiło (i to bez usprawiedliwienia najczęściej), jednakże w roku bieżącym spodziewać się należy, że przy dobrej chęci szanownych towarzyszy i ta wadliwość usuniętą zostanie.

W roku ub. brała straż udział tylko w jednym pożarze, ze skutecznem zlokalizowaniem tegoż na jednym obejściu włościańskim. Nadto pełniła straż pogotowie podczas rezurekcyi i podczas nabożeństwa obchodu Bożego Ciała.

Naczelnictwo załatwiło kilka korespondencji — wniesionych tak do zwierzchności gminy w miejscu, jako też i do c. k. Starostwa w sprawach policji ogniowej — niemniej za staraniem naczelnictwa otrzymało Towarzystwo nasze ze Związku ochot. straży pożar. 30 zł. jako bezzwrotną zapomogę na naglące potrzeby korpusu.

Prócz tego w r. ub zarządziłem ogólną, składkę, lecz rezultat tejże niestety był bardzo skromny.

W końcu odwołuję się jeszcze raz do Szanownej P. T. Publiczności o okazywanie nam więcej życzliwości i wsparcia materyalnego, zaś członków czynnych wzywam, by zawsze i wszędzie posłusznymi byli swemu naczelnictwu, bo tylko tym sposobem do wytkniętego celu zdążymy, a tem samem uzyskamy świadectwo o istniejącym w nas poczuciu szlachetności tyczącego się obowiązków obywatelskich, a przytem pamiętajmy na przysłowie: „kto słuchać nie chce, ten rozkazywać nie potrafi."

Walne zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości.

4. Z kolei przystąpiono do wyborów:

Prezesem obrano jednogłośnie p. Juliusza Branda, a członkami wydziału ks. Izydora Dawidowicza, ks Antoniego Skalskiego, Franciszka Mrozowskiego i Jana Oryszkiewicza.

Naczelnikiem korpusu obrano jednogłośnie przez aklamację p. Teodora Jaśkiewicza, poczem zgodnie z jego wnioskiem, z powodu, że dotychczasowy zastępca naczelnika zmuszony jest pełnić funkcję instruktora i z powodu braku uzdolnionych ludzi oraz I. dziesiętnika, a wtedy przy akcji ratunkowej czuje się brak inteligentnej pomocy — uchwalono wybrać dwóch zastępców naczelnika. — Po tej uchwale obrano zastępcami naczelnika p. Franciszka Białoskurskiego i p. Jana Salamona, oraz jako instruktora. Członkami sądu polubownego wybrano przez aklamację pp. Konopkę, Schwagra, W. Kapustę, Michała Dembskiego i Marcina Jarosławskiego. Do komisji lustracyjnej wybrano pp Kudelkę, Petorowicza i Krykiewicza.

W końcu zgodnie z wnioskiem pp. Teodora Jaśkiewicza i Jana Salamona, uchwalono wybrać dwóch dozorców do rekwizytów straży ogniowej, poczem przez aklamację wybrano dozorcami pp. Wojciecha Kapustę i Michała Dembskiego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i zamknięto Walne Zgromadzenie.

J. Oryzkiewicz, Sekratarz. — *T. Jaskiewicz*, Naczelnik.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Wydziału ochotniczej straży pożarnej w Żółkwi z dnia 26. kwietnia 1891 r.

Początek o godzinie 9. rano. Obecni: P. P. Prezes Towarzystwa Adolf Dadlec, zastępca tegoż Fryderyk Dobrzycki, Naczelnik korpusu Alfred Richmann, Sekretarz Franciszek Janikowski, członkowie Wydziału: Czury Jan, Dubiel Michał, Kiernicki Franciszek, Rzepczyński Jan, Schindler Antoni i zastępca członka Wydziału Herz Ludwik.

Na porządku dziennym: 1. Przyjęcie zgłaszających się nowych członków wspierających. 2. Sprawa dotycząca nominacyi nowych komendantów oddziałów i tychże zastępców. 3. Sprawa zaciągnięcia pożyczki w sumie 200 zł. w Związku krajowym strażackim. 4. Wnioski członków

ad 1. przyjęto jednogłośnie na członków wspierających Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej w Żółkwi pp. Salomona Elnera, lekarza, z wkładką roczną 3 zł, Filipa Siarkiewicza, inspektora szkół ludowych, z wkładką roczną 2 zł. 40 ct. i Franciszka Michalskiego ajenta Towarzystwa asekuracyjnego krakowskiego i pensyonowanego c. k. poborcę z wkładką roczną w kwocie 2 zł. 40 ct.

ad 2. Naczelnik korpusu p. Alfred Richmann, stawia wniosek, ażeby uchwała z dnia 3. sierpnia 1890 dotycząca nominacyi dziesiętników do czasu odbyć się mających wkrótce wyborów przełożeństwa i Wydziału była niezmienioną, to jest ażeby miano-

wani dziesiętnicy i ich zastępcy nadal na powierzonych im godnościach przez ten czas, jako wytrawni strażacy pozostali, zastrzega sobie jednak, iż wobec dzisiejszej organizacyi straży i przyjętego regulaminu służbowego winni oni w przyszłości wyraźnie oświadczyć się, czyli obowiązki na dziesiętników nałożone i tak wiele od nich wymagające wypełniać zechcą i w ogóle, czy takowe ściśle wypełniać wstanie będą; nadto życzy sobie, ażeby przy obecnej sposobności mundurowania korpusu nadmiarowe i zbytkowe lice i odznaki zniszczono i zupełnie do wskazówek Związku strażackiego zastosowano się z tem, iż długoletnia służba odznaczać się i wynadgradzać będzie tasiemkami na lewym rękawie naszytemi, — które to wnioski Wydział jednogłośnie zatwierdza.

ad 3. Sekretarz p. Franciszek Janikowski, przedstawia Wydziałowi stan kasy z tem oznajmieniem, że zebrana w tym krótkim czasie gotówka w sumie 450 zł. po opłaceniu jeszcze w naprawie zostających hełmów w zupełności będzie wyczerpaną, podczas gdy do zapłacenia pozostaje jeszcze należytość krawca Langera w przybliżeniu 60 zł. i kupca Fischa za towary sukienne około 150 zł. oznajmia przytem okazaną przychylność dla tutejszej straży ze strony krajowego Związku ochotniczych straży ogniowych i gotowość udzielenia korzystnej pod każdym względem dla Towarzystwa pożyczki w kwocie 200 zł. Wydział uchwala jednogłośnie: 1) ażeby na opędzenie reszty kosztów poniesionych przy organizacyi korpusu zaciągnąć w krajowym Związku och. straży ogniowych pożyczkę w wysokości 200 zł. pod warunkami przez tenże Związek podanymi z tem, iż pożyczka ta może być w dwóch rocznych lub 4 półrocznych ratach płatną; 2) ażeby p. sekretarz w możliwie krótkim czasie wystosował dotyczącą prośbę i po nadejściu promesy bezzwłocznie do wystawienia odnośnego skryptu Wydział sprosił.

ad 4. Przewodniczący oznajmia dzień uroczysty 3-go maja i udział straży w tejże uroczystości, co również do wiadomości grono Wydziału przyjęło.

Na tem posiedzenie o godzinie $10^1/_2$ zamknięto.

Dadlec m. p. *Janikowski* m. p.

Wiadomości bieżące.

Dublany.

Dnia 29. maja b. r., ukonstytuował się nowy Wydział Towarzystwa, w którego skład weszli:

W. P. P. Stepek jako prezes, Gołębski jako naczelnik, Walewski jako zastępca naczenika, Mieczysław Pańkowski jako skarbnik, Modzelewski jako rekwizytor, Zarzycki jako sekretarz, Lipkowski i Widerakiewicz jako Wydziałowi; zaś do komisji kontrolującej WP. Brzeski, Lawrecki i Olkuszewski. Kuratorem Towarzystwa jest W. Prof. Pańkowski. Z wniosków, które Walne Zebranie przyjęło, najważniejsze są: 1) Zakupienie dzwonu alarmowego. 2) Obowiązkowe meldowanie wyjazdu dziesiętników, ich zastępców i innych funkcyonarjuszów u naczelnika lub jego zastępcy, a ostatnich u prezesa, innych zaś członków meldowanie wyjazdu po zagranice Dublan i Lwowa. 3) Obowiązkowe przystąpienie naszej Straży do Związku krajowego pod warunkiem; że uniform strażacki przepisany nie będzie nas obowiązywał.

Do straży należy: 20 uczniów Wyższej szkoły i wszyscy uczniowie niższej szkoły.

Po przeprowadzeniu podziału na oddziały ma być wniesiona prośba o przysłanie fachowego instruktora.

Z przyrządów straż posiada: 2 sikawki, 10 toporków, 5 siekier, 4 pochodnie, 4 drabinki, 13 osęk, 3 beczki, 10 linewek, 22 kubełków, 6 łopat, 2 plantówki, wóz rekwizytowy i jeden wóz pod beczki.

Kronika pożarów.

Kuty.

Dnia 22-go maja b. r. przed godziną 1-szą w południe wybuchł pożar w stajence sianem napełnionej u Ischla Zabłotowera, prawdopodobnie podłożony, który w obec panującej posuchy i stosonkowo mniej silnego wówczas wiatru, 14 domostw, a około 20 budynków do szczętu zniszczył, prócz szkoły izraelickiej gdzie tylko dach zgorzał.

Popłoch i nieporządek połączony z krzykiem wynoszeniem ruchomości, spaleniem zagrożonych nawet w dalekiej odległości od miejsca pożaru, a paraliżujący jaką taką akcję ratunkową, był nie do opisania.

Mizernie zorganizowana tutejsza straż pożarna pospieszyła pojedynczo bez poprzedniego sygnalizowania wybuchłego ognia na miejsce, gdyż jak praktyka wykazała, nie ma i nie będzie komu takowego sygnalizować.

Po przybyciu na miejsce zauważano, że z sikawk gminnych, jedna sikawka stara strupieszała obok ognia stała złamaną, a druga nowa z trzema małemi dwukołowemi staremi i również strupieszałemi beczkowozami, które się wnet rozleciały i do dalszego użytku nieprzydatne, a przyciągnięte do pożaru przez obcych ludzi na to tylko, by takowe koło ognia bezczynnie stały.

Stajnia, a raczej magazyn rekwizytów ogniowych, w której były deponowane 1 drabina wysuwalna 10-cio metrowa jeden gąsiorek i jedna drabinka do wbijania na dach, tudzież kilkanaście konewek blaszannych byłe niedostępne, nie było komu wziąć do ognia ze sobą, narzędzi ratunkowych, a nawet gdyby się kto znalazł, któryby te koniecznie potrzebne rekwizyta ogniowe ze sobą na miejsce pożaru chciał przynieść — było niemożebnem, gdyż stajnia była zamkniętą a klucze do niej dopytać się nie było można.

Tymczasem pożar wzmagał się z każdą chwilą i zagrażał całemu miastu.

Około godziny w pół do drugiej przybyła straż z Wyżnicy pod komendą naczelnika Spendlinga, z 3-ma sikawkami, ale dla całkowitego braku wody, a raczej dla braku konewek i beczkowozów, ograniczała swoją czynność wspólnie z strażą kucką przeważnie li tylko na zrywaniu dachów sąsiednich, starając się tym sposobem choć częściowo niszczący element zlokalizować.

Zdaje się, że przy takiem składzie rzeczy i tak lekkomyślnej gospodarce gminnej wobec instytucji straży pożarnej, której prezesem jest burmistrz tutejszy pan Soroczyński, a która od założenia jej t. j. od roku 1876 tylko na papierze istnieje, a do której nikt z władz tak autonomicznych, jako też i politycznych dotychczas wglądnąć bliżej nie raczył — największe chęci i poświęcenie się dla tej instytucji ze strony członków czynnych bez stosownego poparcia tak przez przełożone władze, jako też i samych obywateli, nigdy dodatnich rezultatów nie przyniosły i przynieść nie moga, nie dziw więc, że w danem razie o odpowiedniej akcji ratunkowej ani mowy być nie może.

Około godziny 3-ciej przybyła straż pożarna z Kosowa, o którą pomoc jeszcze o godzinie 1-szej telegraficznie proszono. Spóźnienie to wyjaśnił nam p. Naczelnik Orzelski: że dopiero jadący z komisji sekretarz starostwa p. Bekmann, o godzinie 2-giej po południu zakomunikował nieszczęsną wiadomość o pożarze, a pocztmistrz kosowski p: Kurzweil natychmiast zapytany twierdził, „że już od godziny jego aparat wołał z Kut," lecz nie raczył aż do ostatniej chwili z nieznanych nam przyczyn po godzinie urzędowej troszeczkę się pofatygować i ztąd spóźnienie o całą przeszło godzinę, t. j. do tego czasu kiedy prawie ogień zlokalizowano.

Z uwagi, że prócz mniejszych ogni, Kuty już 2 razy całkowicie prawie się spaliły, obecnie 14 domostw zupełnie spłonęło,

dalej, że tutejsi potomkowie Izraela, majątki i domostwa swoje w zagranicznych asekuracjach wygórowanie zabezpieczone mają i z ogólnie wiadomej praktyki ci dla własnej korzyści swawolnie ognie podkładają, w obec czego biedniejsi mieszkańcy nie mogący się od ognia zabezpieczyć, (jak też i w tym wypadku 4 domy biedaków nie były zaasekurowane, a których szkoda około 2.500 zł. wynosi) często ich ofiarą podają, a w końcu, że nie ma nadzieji, by na przyszłość gmina tutejsza choć w części mogła, a raczej chciała swój obowiązek nową ustawą policyjno-ogniową przepisany pojąć i urzeczywistnić w praktyce, otóż dla ogólnego dobra mieszkańców i obywateli miasta Kut, nasuwa się mimowolnie zapytanie, czy długo jeszcze odnośne władze obojętnym okiem nieszczęściom naszym przypatrywać się będą, czy poczuwają się do obowiązków nań włożonych nową ustawą policyjno-ogniową, przez Najjaśniejszego Pana już od przeszło 3 miesięcy sankcyonowaną?

Apelujemy do władz wyższych, które tak energicznie dotąd wkraczały dla utrzymania porządku i spokoju publicznego przy sposobności owacyj i uroczystości pamiątkowych w naszym kraju, może też raczą wglądnąć w naszę gospodarkę turecką, i miasteczko nasze chociaż deskami od reszty świata zabite, od zupełnej już tylokrotnie nawiedzanej pożogi ogniowej w swą opiekę wziąć zechcą, a zacofanej i nieporadnej gminie, energiczne i pomuszające wskazówki udzielić każą.

Raport ochotn. straży pożarnej w Kosowie.

Dnia 22. maja b. r., o godzinie $12^3/_4$ w południe wybuchł pożar w Kutach przy ulicy Starokuckiej. C. k. sekretarz starostwa p. Beckmann, przyjecha wszygalopem z oddalonych o 10 km. Kut, zawiadomił komendę, bo urząd telegraficzny w Kosowie, mimo pięciokwadransowego telegrafowania nie raczył nikogo o pożarze powiadomić. Straż wyruszyła do pożaru z hydroforem 4-kołowym opatrzonym w 142 metrów węży i 1 wozem pod ludzi, 26 strażaków. Wyjechano zaś z Kosowa: I. oddział z hydroforem i 13 ludźmi o godzinie 2. minut 10. pod komendą naczelnika; II. oddział wozem i 13 ludzi pod komendą zastępcy naczelnika o godzinie 2 min. 16 i przybyto do Kut (10 km.) o g 3-ciej minut 5. po południu. Pożar wybuchł w stajni ze środka. Spaliło się 25 budynków, z których dwa były ubezpieczone. Szkoda wynosi około 20 000 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma. Zerwano 10 dachów, na 11 dachach części tychże zajęte przez lotny ogień przygaszono lub obijano. Pożar zlokalizowano o godzinie $4^1/_2$ po południu, a o godzinie 5. minut 45 powróciła straż do domu w liczbie 28 ludzi. Oprócz miejscowej straży kuckiej, przybyły w pomoc straże ochotnicze z Kosowa i Wyżnicy. Główna zasługa zlokalizowania pożaru należy się straży ochotniczej z Wyżnicy (oddalonej od Kut $1^1/_2$ km.) która przybywszy z 3 sikawkami operowała koło gorejącej wielkiej synagogi tak skutecznie, że gęsto okalające ją domy, a tem samem i rynek zostały ocalone.

Mimo, że w Kutach jest ogromny brak wody, burmistrz miasta, chociaż obecny pożar poprzedziły już 2 wielkie pożary w czasie jego urzędowania, straży kuckiej nie popiera, czego dowodem, że dotąd ani jednego beczkowozu nie ma.

Straż kosowska poniosła następne szkody:

1) przepalonych 5 mundurów	25	zł.	
2) uszkodzenie 11 par obuwia	27	zł.	(koszta naprawy.
3) zniszczone 2—20 metrowe węże	40	„	
4) konie do i od pożaru	11	„	30 ct.
5) ostrzenie toporków	10	„	
Razem	113	zł.	30 ct

Orzelski, naczelnik.

Potok złoty. Pożar z dnia 22. maja br.

W 20 minut po odebraniu telegramu wyruszyła część ochotniczej straży pożarnej buczackiej składająca się z 12 ludzi pod kierownictwem zastępcy naczelnika P. Tiegera do Potoka.

Z przyrządów ogniowych wzięto hydrofor z wężami 96 m długości, jako też 2 drabinki hakowe, 2 dachowe i 10 konewczek parcianych.

Pożar wszczął się o 3. godz. po południu ze stodoły na plebanji, przeniósł się na drugą stronę drogi krajowej i przy wietrze północno-zachodnim ogarnął całą zachodnią część rynku.

O 6-tej godzinie wieczór przybyła straż z Buczacza i jęła na miejscu najbardziej zagrożonem od zachodniego rogu rynku ogień gasić, tamując dalsze szerzenie pożaru północnej strony rynku w kierunku ku wschodowi przez uratowanie 2 domów płonących krańcowych.

Początkowo ratunek był bardzo nieznaczny, gdyż mieszkańcy Potoka Złotego nie byli pomocnymi w dostarczaniu wody, a zachowanie się ich wobec straży było oporne, leez gdy później kierujący p. Tieger dowiedział się, że w piwnicy jednego ze spalonych domów znajduje się na $1^1/_2$ łokcia, wody kazał przebić otwór a wpuściwszy węże ssące hydroforu do środka wydobył tyle wody, że zdołał całkowicie na tem miejscu ogieć ugasić, — następnie przeniosła się straż w przeciwną stronę na koniec ogniem zajętego terenu wzdłuż drogi na cmentarz prowadzącej, a że tutaj wąż do strumyka dosięgał więc czerpiąc z niego wodę zabezpieczyła i tę stronę od pożaru.

Po usunięciu niebezpieczeństwa postąpiła straż więcej na północ, lecz tu okazał się wąż hudroforu za krótki, dlatego zarządził kierujący, by sikawki dwukołowe z Potoka i Woziłowa podjeżdżały, a napełniając wodą za pomocą hydroforu mogły następnie przeciągając je z miejsca na miejsce resztki dogorywających budynków zalewać.

Około 13 godzin pracowali niezmordowanie i chętnie nasi dzielni strażacy.

Spaliło się 111 budynków.

Delegat Związku kraj. P. Kolinek, był tamże obecnym pod czas pożaru w Potoku, a zebrawszy kilkunastu włościan z sikawką dwukołową z Woziłowa, ratując na różnych miejscach niemał przysługę oddał Potoczanom, później gdy wszystkie sikawki jak wyżej nadmieniłem przeszły pod kierownictwo p. Tiegera, p. Kolinek pracował jak zwykły strażak poddając się dobrowolnie pod rozkazy kierującego.

Ign. Jurkiewicz,
naczelnik ochotn. straży ogniowej w Buczaczu.

Sułkowice.

Dnia 19. kwietnia b. r., o godzinie 10-tej w nocy wybuchł pożar w realności pod l. 124 własności M. Bielowej. O wybuchu pożaru dowiedziano się przez towarzyszów pozostawionych dla bezpieczeństwa przy pierwszym pożarze. Straż wyruszyła z jedną sikawką ssąco-tłoczącą wraz z jedną beczką umieszczoną na wozie, z czterema pojedyńczemi drabinami, czterema osękami i 25 metrów węża, i przybyła na miejsce o godzinie $10^1/_4$ w nocy w liczbie 30 ludzi. Pożar wybuchł w dachu ponad sienią. Spalił się cały dach, stajenka i szopa. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie. Przez obsadzenie sąsiednich domów zlokalizowano pożar o godzinie 11. w nocy, a o godzinie $11^1/_4$ powróciła straż do domu w liczbie 26 ludzi, czterech pozostawiono na pogorzelisku. Budynek spalony nie był asekurowanym i zamieszkały nie przez właścicieli tylko przez arendarza.

Dnia 19-go kwietnia b. r., o godzinie 8-mej wieczór wybuchł pożar w realności pod l. 20, spadkobierców po Marcinie Moskalu. O wybuchu pożaru oznajmiono dzwonem kościelnym. Straż wyruszyła do pożaru z jedną sikawką ssąco-tłoczącą na jednym wozie z beczką na wodę, z 4 pojedyńczemi drabinkami z 20 metrów węża, z 4 osękami i przybyła na miejsce o godzinie 8. minut 20 w liczbie 29 strażaków. Pożar wybuchł w sieni domu mieszkalnego. spłonęła zaś tylko część dachu. Przyczyną pożaru było zaniedbanie wyczyszczenia rury piecowej, która była wy-

puszczona do sieni i rozrzażenie się sadzy. Przez zerwanie snopków z płonącego dachu i ocaleniu części płonących zlokalizowano pożar o godzinie 9. minut 25 wieczorem, a o godzinie 10. powróciła straż do domu. Budynek był asekurowany w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Dom ten nie był zamieszkały przez właścicieli tylko przez dwie familje izraelitów i budowany był z drzewa, dach słomiany.

Ciężkowski, nczelnik.

Tarnów.

Dnia 22. kwietnia b. r., o godzinie $3^1/_4$ po południu wybuchł pożar w Rynku w realnościach l. 79 80 i 81, własności spadk. Morawskiego. O wybuchu pożaru oznajmiono dzwonem alarmowym z wieży ratuszowej. Straż wyruszyła do pożaru z 4. sikawkami 4-ro kołowemi, 14. beczkami, drabiną 4. kołową i innemi przyrządami i przybyła na miejsce o godzinie $3^1/_4$ po południu w liczbie 45 strażaków.

Pożar wybuchł w realności Schiffa od strony południowej ze strychu przez upuszczenie palącej się świecy w nagromadzoną słomę. Spaliły się 3 dachy na pomienionych realnościach, (sufita nie uszkodzone.) Zlokalizowanie pożaru nastąpiło o godzinie 6-tej wieczór, przez obsadzenie sąsiednich dachów, a o godzinie 8-mej powróciła straż do domu w liczbie 65. W pomoc przybyła straż etatowa w liczbie 7 ludzi pod komendą p. Rajkowskiego, och. straż ogniowa z Gumnisk w liczbie 6. z sikawką, nadto przybyła sikawka z młyna parowago p. Szancera i z fabryki p. Chylewskiego. Osoba prywatna stojąc przy sikawce, została ciężko zranioną spadającą cegłą z gzymsu, zaś strażak Jamogowicz Zygmunt poniósł silne potłuczenie z powodu zesunięcia się z wierzchołka dachu piętrowego budynku. Budynki zaasekurowane; straty wynoszą około 4.000 zł. Straty w rekwizytach i mundurach do 200 zł.

Haldziński, sekretarz. *Jamrowicz*, naczelnik.

Tartaków.

W nocy z 10. na 11. maja b. r. o godzinie $12^1/_2$ po północy wybuchł w Kopytowie 4 kilometty od Tartakowa miasta oddalonego pożar w zabudowaniu Antoniego Szeremety. Pożar zaalarmowała straż nocna inspekcyjna dzwonkiem szkolnym, a następnie sygnalista korpusu. Korpus strażacki miasta Tartakowa wyruszył z miejsca w sile 20 ludzi z 4-ro kołową sikawką o godzinie 12-tej minut 45 i przybył na miejsce katastrofy o godzinie $1^1/_2$ po północy.

Straż zastała 2 zabudowania płonące przy wietrze skierowanym w kierunku zachodnim na większą część wsi. Rozlokowano sikawkę od strony zachodniej pożaru tak, ażeby dom Semena Ptasiuka stojący w bliskości, bo tylko 12 kroków i budynki Jana Kozłowskiego ochronić, a tem samem pożar zlokalizować. Ogień zlokalizowano natychmiast. Korpus pracował do godziny 4-tej rano, a do ognia przybył pierwszy alarmując we wsi śpiących mieszkańców. Brak wody w studniach przeszkadzał i utrudniał akcję ratunkową. O godzinie 4-tej opuścił korpus pogorzelisko spalonych 2 domów. Spalone domy nie mniej zabudowania Ptasiuka i Kozłowskiego, były ubezpieczone w Towarzystwie Krakowskiem. Korpus strażacki poniósł szkodę przez pęknięcie w 3 miejscach węża tłoczącego.

Wincenty Lewandowski, sekretarz. *Kuniczek*, komendant straży.

Tarnopol.

Dnia 14. maja b. r. o godzinie 12-tej w nocy wybuchł pożar przy ulicy Strzeleckiej w stajniach kawaleryi. O wybuchu pożaru poznajmiono dzwonem alarmowym. Straż wyruszyła do pożaru z dwioma sikawkami ssąco-tłoczącemi 4-ro kołowemi, jedną ssącotłoczącą na stojaku, hydroforem i sikawką wojskową. Pracowano 5-ciu prądami. Straż miejska przybyła natychmiast w liczbie 20-tu ludzi, straż ochotnicza w 10 minut później w liczbie 20-tu ludzi. Pożar wybuchł na strychu. Spaliło się część słomy i siana na strychu i większa połowa wiązania dachowego — dach był blaszany. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Przez zlewanie sąsiednich domów wodą i obsadzenie dachów zlokalizowano pożar o godzinie 3-ciej w nocy. Straż ochotnicza wróciła od pożaru o 5-tej rano w sile 20-tu ludzi, miejska zaś o 7-mej rano.

J. Warzeszkiewicz, naczelnik.

Wadowice.

Dnia 31-go marca b. r. o godzinie $6^1/_2$ wieczór, wybuchł pożar w koszarach obrony krajowej, w kancelarjach ewidencyjnych na 1-szem piętrze, wskutek złej budowy ściany pruskiej, która się zapaliła od rur pieca.

Straż pożarna ochotnicza zawiadomiona została przez posłańca i w kilka minut wyruszyła w liczbie 25-ciu członków, z 2-ma sikawkami 4-o kołowemi ssąco-tłoczącemi 2-ma beczkowozami i wozem z rekwizytami, a przybywszy na miejsce zastała już buchające płomienie oknami i masy dymu, co utrudniało na razie przystęp do wnętrza kancelarji. Po obfitym zlaniu wodą udało się przystąpić do rozburzenia palącej się ściany, co też uczyniono i pożar w krótkim czasie zlokalizowano, a wszystkie meble i akta znajdujące się w kancelaryi uratowano. Budynek cały jest ubezpieczony w Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie, szkoda jednak zrządzona wynosi około 350 złr. Pożar ten jakkolwiek wewnętrzny, był bardzo groźny, zwłaszcza, że powały pod kancelarją jak i nad, nie były sklepione, a o ścianę były ulokowane magazyny z mundurami obrony krajowej; na dole zaś magazyny z bronią i amunicją — a na stronie przeciwległej magazyny pościeli i sprzętów domowych w oddaleniu zaledwie 3 ech metrów. Działalność tutejszej straży pożarnej ochotniczej pod komendą zastępcy naczelnika pana Jana Jellonka, zasługuje na wszelkie uznanie, bo gdyby nie tak szybka pomoc i energiczny ratunek, mógłby pożar straszne rozmiary przybrać w tej części miasta. Na miejscu pożaru była w komplecie reprezentacja miasta z p. burmistrzem dr. I. Iwańskim i tegoż zastępcą p. Franciszkiem Foltynem, oraz władza wojskowa z 2-ma sikawkami starego systemu. W czasie akcji ratunkowej 2-ch strażaków zostało lekko zranionych, a inspektor i instruktor straży pożarnej p. Malota, dał żywe dowody swego wyższego fachowego wykształcenia i zasłużył swą energią, odwagą i wytrwałością na pochwałę, która mu się słusznie należy, tak od władzy wojskowej, jak i miejskiej.

Żywiec.

Dnia 18. lutego b. r. o godzinie $5^1/_4$ rano wybuchł pożar na przedmieściu Zabłocie przy Żywcu w realności Jakóba Korna. O pożarze oznajmniono sygnałem alarmowym na trąbce: straż wyruszyła do pożaru z 2 sikawkami ssąco-tłoczącemi, 1 wozem rekwizytowym, 26 konewkami parcianemi, i z drabinami, a mianowicie: 1 wysuwalną, 2 stojącemi, 4 hakowemi i 2 dachowemi, tudzież z innemi przyborami i przybyła na miejsce w 20 minut po wybuchu pożaru w liczbie 35 członków. Pożar powstał ze strychu w murowanym parterowym domu. Spalił się dach kryty smołowcem i część ubrań na strychu będących. Pożar powstał prawdopodobnie przez nieostrożność blacharza, który w przeddzień pożaru na strychu pracował — zlokalizowany zaś został o godzinie $6^1/_2$ rano. Sraż powróciła o godzinie $7^1/_2$ rano do domu. Z mieszkania p. Jakóba Korna, nad którem się dach palił nie wynoszono żadnych rzeczy. Pożar też części mieszkalnych ani rzeczy nie uszkodził. Dom bvł ubezpieczony i wynagrodzenie za spalony dach p. Korn otrzymał w Towarzystwie węgierskiem w Peszcie.

F. Rączka, naczelnik.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochotn. straży pożarnych".

Z drukarni narodowej W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.